



POLICY PAPERS

Nr 8/2009

Warszawa, marzec 2009

Rafał CIASTOŃ

PERSPEKTYWY POWSTANIA BAZY SYSTEMU MISSILE DEFENSE W POLSCE

Rozwój i wdrożenie zintegrowanego, warstwowego systemu obrony antyrakietowej dla obrony Stanów Zjednoczonych, ich wojsk, niezależnie od miejsca rozmieszczenia, sojuszników i przyjaciół, przed nieprzyjacielskimi pociskami balistycznymi różnego zasięgu, w każdej fazie ich lotu.

Cele Missile Defense Agency

Objęcie prezydentury przez Baracka Obamę postawiło na nowo pod znakiem zapytania kwestię budowy w Polsce bazy lądowego komponentu systemu *Missile Defence*, tzw. GMD (Ground-based Midcourse Defense). Demokraci tradycyjnie już są bardziej sceptyczni nie tylko co do samej idei tarczy, ale i co do skuteczności i efektywności systemu w jego obecnej konfiguracji. Właśnie te wątpliwości sprawiają, iż zasadność budowy trzeciej (po Vandenberg i Fort Greeley) bazy, jest podważana, choć nie bez znaczenia jest tu również postawa Rosji,

konsekwentnie twierdzącej, iż instalacje amerykańskie w Europie Środkowej są *de facto* wymierzone w jej własny potencjał jądrowy. Jaki może być więc los bazy?

Trzecia baza

Nie cofając się zbyt w czasie, warto przypomnieć pokrótce najnowszą historię tarczy. Obecną nazwę system uzyskał w dniu 1 maja 2001r., kiedy to podczas przemowy na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Georgetown prezydent USA George W. Bush ogłosił zamiar budowy systemu *Missile Defense*. Projekt G. W. Busha różnił się od *National Missile Defense* rozwijanego i poddawanego testom za czasów prezydentury Billa Clintona. Przede wszystkim odeszła w niepamięć idea „płytkiej” obrony, zakładającej użycie jedynie GBI (Ground Based Interceptors). Rozwijany miał być wielowarstwowy system, rozszerzony o elementy obrony substrategicznej w wersjach lądowych i morskich oraz działa laserowe rozmieszczone na samolotach.

NMD był kością niezgody pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a ich europejskimi sojusznikami. Zarzucano mu (tak samo zresztą jak w wypadku reaganowskich „Gwiezdných Wojen”), iż odseparuje on „bezpieczną” Amerykę od narażonej na atak/ataki Europy, powodując, iż kraje Unii Europejskiej nie będą się już dłużej cieszyć swoistą „dywidendą pokoju” powstałą po zakończeniu Zimnej Wojny. Czy jest to założenie słuszne, czy też jak pisze H. Kissinger, gotowość USA do obrony Europy roslaby wraz ze świadomością, iż ich własne terytorium jest bezpieczne, nie jest tu najważniejsze. Stany Zjednoczone postanowiły dać znak, iż tarcza nie będzie inicjatywą jedynie „narodową” – w pewnym zakresie objęty nią miał zostać także Stary Kontynent. Temu właśnie miało posłużyć wycięcie z nazwy przymiotnika „national” i idea budowy europejskiej bazy antyrakiet GBI. Warto w tym miejscu zacytować słowa D. Rumsfelda, które jako Sekretarz Obrony USA wypowiedział podczas konferencji w Monachium w lutym 2001r. : „Stany Zjednoczone zamierzają rozwinąć i rozmieścić obronę przeciwrakietową, której celem jest uchronienie naszego społeczeństwa i sił zbrojnych przed ograniczonym atakiem (rakietowo-) balistycznym i są gotowe pomóc zagrożonym atakiem rakietowym przyjacielom i sojusznikom w rozmieszczeniu takiej obrony. Systemy te nie będą zagrażać nikomu. Nie powinny one niepokoić nikogo, z wyjątkiem tych, którzy stanowiliby zagrożenie dla innych. I chciałbym oświadczyć jasno wobec naszych przyjaciół tu, w Europie: będziemy konsultować się z wami. Stany Zjednoczone nie są zainteresowane rozmieszczaniem obrony, która prowadziłaby do separowania nas od naszych przyjaciół i sojuszników (...), postrzegamy (obronę) jako nową możliwość kolektywnego podejścia w umacnianiu bezpieczeństwa nas wszystkich”.

Założenia techniczne

Missile Defense nazywany jest często „systemem systemów”: docelowo składać się ma z szeregu wzajemnie uzupełniających się elementów, służących zwalczaniu celów balistycznych we wszystkich fazach ich lotu, tj. fazie wznoszenia (*boost phase*), środkowej (*midcourse phase*) i opadania (*terminal phase*), co ma zapewnić mu maksymalną skuteczność. W fazie silnikowej rakiety balistyczne mają być niszczone przez tzw. Airborne Laser (ABL), zamontowany na pokładzie Boeinga 747-400, znajdujący się dziś w fazie testów; oraz przez pociski Kinetic Energy Concepts (KEI), które pomiędzy 2010 a 2011r. mają zostać w pełni przetestowane. W fazie środkowej system MD ma używać pocisków GBI bazowania lądowego oraz morskich SM-3, dla których platformami będą odpowiednio zmodyfikowane okręty z systemem Aegis. W końcowej fazie lotu zwalczaniem wrogich pocisków mają zająć się rakiety systemów THAAD i PAC-3, ich baterie rozmieszczone wokół szczególnie ważnych celów mają umożliwiać dwukrotne ostrzelanie celu/ów przez THAAD (w przedziałach 60-80 oraz 40-60 km), a w razie potrzeby ostateczną próbę poniżej pułapu 40 km przy użyciu PAC-3. Zwalczanie wrogich głowic po ich powtórny wejściu w atmosferę jest oczywiście ostatecznością, dodatkowym zabezpieczeniem i jako takie jedynie należy je traktować.

Pociski GBI ulokowane np. w Vandenberg są, przynajmniej teoretycznie, w stanie zabezpieczyć przed atakiem raketowym całość terytorium Stanów Zjednoczonych, podobnie rzecz ma się z SM-3 odpalanymi z krążowników klasy *Ticonderoga* czy też niszczycieli klasy *Arleigh Burke*. Samoloty ABL mają pełnić dyżury w powietrzu tak, by mogły ostrzelać pocisk w ciągu kilkudziesięciu sekund po jego starcie o każdej porze dnia i nocy (należy dodać, iż takie założenie zmusza je do stałego przebywania *w pobliżu celu*, zasięg dział laserowych jest co prawda tajny, jednak fachowcy oceniają go na ok. 300 km, jeśli zniszczony ma być pocisk na stały materiał pędny, i ok. 600 km w przypadku pocisku napędzanego paliwem ciekłym). Baterie THAAD i PAC-3 ze względu na swój ograniczony zasięg nie będą w stanie zabezpieczać całości terytorium kraju, a jedynie jego wybrane fragmenty, duże aglomeracje miejskie czy też bazy wojskowe, obiekty o znaczeniu strategicznym. Z kolei silnikowa faza lotu trwa stosunkowo krótko, decydującą rolę gra tu czas: cel musi być wykryty w chwili startu, a decyzja o jego zestrzeleniu podjęta w zasadzie automatycznie (przy założeniu, iż systemy ABL lub KEI będą odpowiednio dyslokowane). Z tego też względu elementami systemu obrony antyraketowej, dającymi największą nadzieję na skuteczną reakcję pozostają te, które zwalczają cel w środkowej, pozaatmosferycznej fazie lotu, czyli Ground Based Interceptors i SM-3. Spośród czternastu dotychczasowych prób komponentu GBI osiem zakończyło się sukcesem, w wypadku SM-3 współczynnik ten wynosi szesnaście trafień na dziewiętnaście odpaleń (do powyższej statystyki

należałoby też doliczyć nieudaną próbę przeprowadzoną z pokładu japońskiego niszczyciela (*Chokai*).

Demokraci a Rosja

Jeszcze podczas swej kampanii wyborczej Barack Obama deklarował, iż projekt tarczy będzie rozwijany tylko wtedy, gdy jego skuteczność zostanie udowodniona, a realizacja nie pogorszy sytuacji geostrategicznej Stanów Zjednoczonych, tj. będzie zwiększała, a nie zmniejszała ich bezpieczeństwo. Takie podejście w oczywisty sposób wiąże tarczę z Rosją, która natychmiast dostrzegła nadarżającą się okazję i rozpoczęła kampanię przedstawiania potencjalnych korzyści, jakie USA mogą odnieść rezygnując z europejskiej bazy antyrakiet. Jej pierwszym elementem było wycofanie się z deklaracji na temat rozmieszczenia w Obwodzie Kaliningradzkim brygady rakiet Iskander, Kreml i generał Bałujewski przestali też wspominać o pomysłach wyjścia z traktatów INF i CFE. Powróciła kwestia negocjacji kolejnego porozumienia w kwestii strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Nie należy też zapominać o kwestii irańskiej – oficjalnie idea budowy tarczy uzasadniana jest od co najmniej dziesięciu lat tezami płynącymi z tzw. raportu Rumsfelda, opublikowanego w drugiej połowie 1998r. Mówił on, iż państwa zbójce (ang. *rogue states*), rozwijające technologie rakietowe oraz dążące do wejścia w posiadanie broni masowego rażenia (BMR), stanowią bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i stabilności ładu światowego, a tarcza ma być jednym z elementów zapobiegania i obrony przed atakiem z ich strony. Raport Rumsfelda wymieniał trzy kraje, w kolejności stwarzanego przez nie zagrożenia były to: KRL- D, Iran i Irak. Baza w Polsce miała (ma) chronić właśnie przed zagrożeniem irańskim.

Rosja dysponuje szeregiem elementów nacisku na Teheran, jakich nie mają ani USA ani Unia Europejska, wystarczy tu wymienić takie kwestie jak: pomoc przy realizacji irańskiego programu nuklearnego, w tym dostawy wzbogaconego uranu i udział rosyjskich inżynierów i naukowców przy budowie elektrowni jądrowej w Busher; parasol ochronny jaki roztacza ona nad Iranem podczas głosowań w RB ONZ na temat ewentualnego nałożenia sankcji na ten kraj czy też wreszcie dostawy rosyjskiego uzbrojenia. Jeśli gospodarzom Kremla uda się przekonać Amerykanów do możliwości rozwiązania kryzysu irańskiego na drodze dyplomatycznej, baza w Redzikowie niemal na pewno okaże się niepotrzebna.

Rosjanie mają w ręku jeszcze jeden poważny atut – ewentualne udostępnienie swego terytorium i przestrzeni powietrznej dla dostaw wojskowych dla sił ISAF i skłonienie do tego samego poradzieckich republik Azji Centralnej. W obliczu oraz częstszych ataków na konwoje z

zaopatrzeniem zmierzające do Afganistanu przez plemienne tereny Pakistanu, dla Stanów Zjednoczonych argument ten może się okazać koronnym.

Z drugiej strony nie należałoby się jednak spodziewać, iż jedyne światowe supermocarstwo oficjalnie ogłosi, że rezygnuje z realizacji priorytetowej do niedawna instalacji strategicznej, w zamian za pomoc innego kraju w rozwiązaniu jednego lub kilku problemów, jakie napotyka w swej polityce zagranicznej. Budowa zostanie raczej odsunięta w czasie, jako uzasadnienia tego kroku można się zaś spodziewać chociażby cięć w budżecie Missile Defense Agency, czy też uzależnienia decyzji o budowie od ostatecznego udowodnienia skuteczności systemu (podobnie postąpił prezydent Bill Clinton w przypadku NMD, decyzję o jego ewentualnym rozmieszczeniu pozostawił swemu następcy, mówiąc we wrześniu 2000r.: „Chociaż technologia jest obiecująca, to ciągle jest w niej za dużo niewiadomych. Z drugiej strony możliwe jest, by nowy system był gotowy w 2006 lub 2007 roku. Musimy wykorzystać ten czas tak, aby uzyskać pewność, że Narodowy System Obrony Raketowej rzeczywiście zwiększa nasze bezpieczeństwo”).

Straty?

Czy potencjalna decyzja o wstrzymaniu budowy „polskiej” bazy GBI oznaczać będzie zmniejszenie zdolności operacyjnych systemu MD (traktując jako kryterium ochronę terytorium USA)? Trudno o jednoznaczną i klarowną odpowiedź na to pytanie. Testy antyrakiet ciągle nie zostały zakończone. Przeciwnicy systemu zarzucają Agencji, iż podczas ich przeprowadzania parametry lotu celu są dobierane tak, by udało się go zestrzelić. Cele pozorne, jeśli są już stosowane, należałoby nazwać dość prymitywnymi, niszczenia kilku głowic jednocześnie nie testowano zaś do tej pory w ogóle. Na argument, iż rakiety z głowicami wieloczołowymi (MIRV) są obecnie poza zasięgiem Iranu czy Korei Północnej, można demagogicznie odpowiedzieć, iż w zasadzie to samo dotyczy ICBM, po co więc sama tarcza. Obliczenia dotyczące trajektorii lotu rakiety wystrzelonej z Bliskiego Wschodu w kierunku Nowego Jorku czy Waszyngtonu i możliwości jej zniszczenia przez interceptor odpalony z Polski, zakładając, że istnieją, są niedostępne, trudno zatem powiedzieć, o ile procent zmniejszyłoby się zagrożenie balistyczne Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych wraz z uzyskaniem gotowości operacyjnej przez bazę w naszym kraju.

Kolejnym elementem koniecznym do odpowiedzi na postawione powyżej pytanie jest sprecyzowanie: jeśli nie instalacja w Polsce, to co w zamian? Być może nic, ale jeśli MDA miałyby szukać jakiegoś rozwiązania zastępczego, to najprostszym i logicznym krokiem mogłoby się wydawać zwiększenie liczby okrętów *Aegis* przystosowanych do zwalczania rakiet balistycznych

(w chwili obecnej są to trzy krążowniki i piętnaście niszczycieli; 16 spośród tych jednostek służy we Flocie Pacyfiku, do roku 2010 kolejne trzy jednostki mają trafić do Floty Atlantyku). Okręty są o tyle „wygodniejsze” od baz lądowych, że o wiele łatwiej je przemieścić, ponadto decyzja o ich użyciu nie wymaga żadnych form porozumienia z państwem-gospodarzem ani nie zobowiązuje do udzielenia mu jakichkolwiek gwarancji bezpieczeństwa. Jednak SM-3 jest pociskiem przystosowanym do zwalczania rakiet krótkiego i średniego zasięgu, tzw. wersja Block II A, która ma posiadać zdolność zwalczania celów „dłuższego” (ale ciągle nie międzykontynentalnego) zasięgu, ma być dostarczana dopiero od 2015r. Okręty *Aegis* są ważną częścią systemu obrony również przed ICBM, ale ich rola polega na wykrywaniu odpaleń i śledzeniu celów oraz przekazywaniu tych danych do baz GBI. Oznacza to, że nie ma dziś pełnego substytutu instalacji GBI.

Wnioski

Decyzja o odłożeniu w czasie budowy bazy w Polsce lub też chwilowy brak decyzji co do jej dalszego losu, wydają się w chwili obecnej dość prawdopodobnymi. Co może w tej sytuacji uczynić polski rząd? Prawda jest taka, że dość niewiele. Powinien jednak postarać się dobrze wykorzystać ten czas zarówno w kwestiach strategicznych, jak i taktycznych. W odniesieniu do tych pierwszych, należałoby dolożyć wszelkich starań (na ile jest to oczywiście możliwe z naszej perspektywy), aby osłabić rosyjski sprzeciw wobec instalacji. Co do drugich - pozyskać systemy Patriot, zarówno w wersji PAC-3, jak i PAC-2 (pierwsze posiadają głowice typu *hit-to-kill*, drugie tradycyjną głowicę fragmentującą, przez co są bardziej skuteczne przy zwalczaniu celów lotniczych). Działania te przysłużyłyby się wzmocnieniu bezpieczeństwa Polski tak w sferze militarnej, jak i przede wszystkim politycznej.

* * *

*** Rafał Ciastoń – Pracownik administracji rządowej, członek Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. K. Pułaskiego. Absolwent stosunków międzynarodowych UJ i podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.**

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**